

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:

Za granicą:

Rocznie 3 złr. 50 ct.
Półrocznie 1 „ 75 „
Kwartalnie — „ 90 „

Rocznie 8 mark.
Półrocznie 4 „
Kwartalnie 2 „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczetowane wolne są od opłaty pocztowej.

NAUKA

na Ewangelii św. oparta.

Na niedzielę Starozapustną, czyli Siedmdziesiątnicę napisano w Ewangelii, że Pan Jezus mówi przypowieść o gospodarzu, który wychodził o różnych godzinach dnia najmować robotników do winnicy swojej, a potem wszystkim robotnikom i tym nawet, którzy bardzo późno przyszli, dał po groszu.

Praca gospodarza i robotników we winnicy, którą nam ta Ewangelia stawia przed oczy, jest upomnieniem dla nas, byśmy także pilnie pracowali każdy w swym zakresie, na roli swojej, w rzemiośle swoim, na urzędzie swoim. Pismo św. mówi: *człowiek się rodzi na pracę a ptak na latanie*. Pracował Pan Jezus, bo obchodził całą żydowską ziemię nauczając. Pracowali Apostołowie, bo obeszlili świat cały, głosząc Ewangelię. Pracowała Matka Boska, bo ową suknię nieszytą Pana Jezusa, o którą w czasie męki Pańskiej żołnierze los rzucili, według podania Ona własnymi rękami utkała. Nasz Ojciec św. Leon XIII. tak pracuje, tak nawet po nocach czyta i pisze, że raz, pisząc późno w noc, zemdlął ze znużenia i upadł z krzesła na ziemię. Strzeżcie się czytelnicy, aby nie trzeba było kiedy do was odzywać się słowa tej Ewangelii: *co to stoicie (albo siedzicie) cały dzień próżnujący?*

II. Ale jeszcze ważniejszą od pracy doczesnej powinna nam być praca nad zbawieniem duszy. Ze

wszystkiego, co człowiek posiada, dusza jedna trwa na wieki. Ciało jest śmiertelne, dobra ziemskie są znikome, dlatego mówi Pan Jezus: *coś pomoże człowiekowi, jeżeliby wszystek świat zyskał a na duszy swej szkodę podjął*. Czy pracowałeś dotychczas szczerze nad zbawieniem duszy twojej? Czy z winnicy duszy twojej wyrывasz chwasty t. j. złe nałogi, a szczepisz tam szczepy dobre t. j. cnoty? Może się już zbliża wieczór życia twego t. j. starość, a tyś się jeszcze szczerze do tej pracy nad zbawieniem duszy nie zabrał! Więc zabierz się do niej zaraz! — Jak gospodarz ewangeliczny i tym robotnikom, którzy jedną tylko godzinę w jego winnicy pracowali, dał z łaski po groszu: tak Pan Bóg i tym, którzy się późno do Niego nawracają, w miłosierdziu swoim gotów dać niebo, byleby się szczerze nawrócili. Stąd nie wynika, byś twe nawrócenie odkładał na później, bo nie wiesz, kiedy cię Pan Bóg na Swoją sąd powoła; ale wynika stąd, abys jeżeli dotychczas złe żyłeś, nie rozpaczał o miłosierdziu Boskiem.

Ks. K. F. z Tarnowca.

Korespondencye.

W Tarnopolu 10. stycznia 1885.

W drugiej połowie ubiegłego roku zawiązane zostało w mieście naszym za staraniem ks. kanonika Janera, p. prof. Boberskiego, p. Puntscherta i kilku innych, Kółko rolnicze. W pierwszych początkach, kółko to bardzo słabo się rozwijało, bo pora żniw, a następnie wystawa pszczelniczo-ogrodniczo-sadownicza w mieście naszym urządzona, nie dozwalały członkom na posiedzenia regularnie się zgromadzać. Dopiero

z nastaniem pory jesiennej, poczęło się to Towarzystwo eoraz pomyslniej rozwijać, a obecnie spodziewać się można, iż w krótkim już czasie zbawienne owoce wyda.

Po ukonstytuowaniu się wydziału, w skład którego weszli p. Lud. Puntschert, jako prezes, ks. Ludw. Swadowski, jako zastępca, p. St. Tarnawski jako sekretarz, p. Ed. Chrzanowski jako skarbnik i pp. Karais Kaz. Korduba i Saturski jako wydziałowi, uchwalono poprosić Zwierzchność gminną o odstąpienie na użytek Kółka jednej sali w budynku miejskim, której to prośbie Zwierzchność gminna zadość uczyniła, i jeszcze wypożyczyła potrzebne sprzęty, jak szafę, stoły, krzesła i t. p., kazała w czasie zimy własnym kosztem opalać pokój, za co należy się jej najserdeczniejsze podziękowanie. I od tego czasu, zgromadzają się członkowie, których dotychczas jest przeszło 60, regularnie na posiedzenia w Niedziele i Czwartki. W Niedziele przysłuchują się odczytom, które się od czasu do czasu urządzają, bądź treści moralnej, bądź też z zakresu gospodarstwa domowego, rolnictwa, weterynaryi i t. p., a następnie wspólnie się naradzają nad ulepszeniami, któreby czy to w gospodarstwie, czy w rzemiośle wprowadzić można. Posiedzenie takie trwa od godziny 2 do 4 popołudniu t. j. do czasu, w którym rozpoczynają się w kościele nieszpory. W czwartki zaś zgromadzają się członkowie o godzinie 5 wieczór i czytają gazetki, których Kółko kilka posiada, a mianowicie: Niedziętę, Wieniec i Pszczółkę. Prawdą a Bogiem, Bartnika, Chatę i Nowiny, Ognisko domowe, Gwiazdkę Cieszyńską, Tygodnik powszechny, Gospodar i Promysłuennyk. Prócz tych gazetek, posiada także Kółko biblioteczkę własną, składającą się ze stukilkadziesięciu książek w polskim i ruskim języku, które członkowie wypożyczają do domu. — Na tych jednak korzyściach moralnych nie poprzestano, ale postarano się także i o korzyści materialne, w czem główna i jedyna zasługa prezesa Kółka p. Puntscherta, który widząc, że Towarzystwo w pierwszym zawiązku swoim żadnych prawie funduszy nie posiada, ofiarował się wypożyczyć zupełnie bezinteresownie stokilkadziesiąt zł. w. a. na zakupno soli i nafty, które to artykuły wkrótce, jak się zdaje, członkowie po niższej cenie nabywać będą mogli. Postarano się również o niższenie ceny mąki i postanowiono zakupywać prosięta lepszej rasy, by tym sposobem chów nierogacizny, który w tych stronach na dość znaczną skalę się odbywa, podnieść. — Tyle dotychczas zrobiono — później przy pomocy Bożej i do-

brej woli, gdy fundusze się powiększą i więcej członków przystąpi, będzie można niejedną rzecz praktyczną i użyteczną w życie wprowadzić. Nareszcie i to podnieść należy na pochwałę Kółka, że pomiędzy członkami mimo różnicy narodowości — są bowiem i Polacy i Rusini — jak najpiękniejszą zgodą panuje, nikt niezważa na to, w jakim języku kto przemawia, byleby uczciwie postępował i interesom Towarzystwa był oddany, a zatem Boże dopomóż zacnej pracy!

Ks. L. S.

Zaleszany, w Styczniu 1885.

W powiecie nazzym Tarnobrzeskim Kółek coraz więcej przybywa, a w której tylko wiosce kilku lub kilkunastu gospodarzy okaże chęć założenia takowego, zaraz zjeżdża Wny Pan delegat Henryk Dolański z Grębowa, by radą i czynem nieść pomoc dla polepszenia bytu moralnego i materialnego gospodarzy wiejskich. Zdaje się zatem, że w tym roku będziemy mieli już zarząd powiatowy. I Kółko nasze w Zaleszanach rozwija się; szczególnie od Nowego roku jakoś na lepsze się odmieniło. Dziwnem to jest, że ci sami, o których dobro idzie sprzeciwiali się i założeniu Kółka i psuli później jego działanie, odmawiając członków od chodzenia na niedzielne posiedzenia i przystępowania do Kółka. Że zaś pomimo tych przeszkód Kółko nie upadło, ale owszem zwyciężywszy te przeszkody wypełniło cel swój zbawienny, podziękowaliśmy za to P. Bogu uroczystem nabożeństwem, które odprawił nasz Ks. Proboszcz Antoni Fleszar dnia 22. grudnia r. z., na którym byli zgromadzeni wszyscy członkowie, a kilku nawet do Sakramentów św. przystąpiło.

Dla połamania się opłatkiem zaprosił ks. Józef Gryziecki, nasz ks. wikary i przytem serdecznie przemówił. Zachęcał do zgody, miłości między sobą i z tymi, którzy jeszcze Kółkom i członkom jego dokuczają, do wykonywania statutów i życzył, aby ta instytucja wzrosła w wielkie drzewo, mogące przynosić owoce dobre dla moralności, trzeźwości i dobrobytu.

Co do sklepiu teraz więcej poznajemy jego wartość. — Sklepik trochę więcej jak rok istnieje (rok i 2 miesiące), a ile to przez ten czas zaoszczędzono sobie czasu, a ile pieniędzy?

Przez ten czas sprzedaliśmy towarów za 5 i pół tysiąca zł. zysku zaś czystego mieliśmy do 250 zł. Tyle targowali żydzi przedtem z tą tylko różnicą, że oni sprzedawczy za

MARCINEK.

Przez J. K. Gregorowicza.

W porze najpilniejszego żniwa, przed zabudowaniami gospodarczymi, w jednej z wiosek nad Dunajcem przechadzał się wolno dwudziestoletni chłopak i palił papierosa. Z izby wyszła matka z konewkami po wodę i ujrawszy syna rzekła:

— Ej! Marcinku, Marcinku źle się rozporządzasz. Ludzie w polu przy pracy, a ty mitrężysz.

Ej! toć robota nie ucieknie — odrzekł Marcinek wypuszczając kłęb dymu — a że sobie trochę spocznę, to szkoda z tego nie wielka i tak przecie najemnicy robią.

— Co prawda to robią, ale przy nich mój Marcinku powinny być oczy i ręce gospodarza.

— Niechże trochę spocznę — odrzekł już z gniewem Marcinek — chcielibyście zapewne żebym się zapracował. Przecież papierosa nie rzucę na ziemię.

— A Boże kochany, odezwała się matka frasobliwie kręcąc głową, żebyś się albo ożenił, albo...

— To też myślę o tem, ale wy mi zawsze ze swemi różnemi przyganami musicie wejść w drogę, i kiedy już obmyślę którą, to i zapomnę.

— To żeń się z Basią, to gospodarska córka.

— Ej! z takimi hardziochami nie chcę wchodzić w krewniństwo.

— To z Józefką...

— Kiedy ma dużą brodę i oczy wylupiaсте.

— To z Marynką, to fertyczna dziewucha.

— Kiedy dużo gada, a ja takich nie lubię. Głowę by mi roztrajkotała, a co mi potem.

— No to ożeń się z Wycykolanką.

— Ej! miałbym tam z taką biedą zawiązywać sobie ręce. Przecie wiecie że nie ma wiana.

— Kiedy ci idzie o wiano, to ożeń się z Hanką...

— Z Hanką to jeszcze, tylko że tam trzeba dużo prośzenia się i kłaniania, a ja tego nie lubię.

— No, to ożeń się z wdową Marcinową, ma gospodarstwo a kłaniania się i prośby wielkiej nie będzie się domagać.

— Co wy też gadacie — oburknął się z gniewem Marcinek — czyż to niegodny jestem dziewuchy, tylko starej wdowy...

— Nie o wiele od ciebie starsza, tylko o niecały dziesięć lat.

W tem w izbie coś zakipiało, Marcinowa złapała się za głowę i pędem wbiegła do izby. Z garnka strugiem leciało mleko na ziemię, a od pryśniętego węgla z komina paliła się

tyle tysięcy towarów mieliby co najmniej 5 razy tyle zysku co my. I my mielibyśmy więcej, ale sprzedajemy jak można najtaniej, a do tego powoli nam idzie jako niedoświadczonym w nabywaniu artykułów z pierwszej ręki. Pomimo to z powodu naszego sklepu nawet w mieście najbliższem Rozwadowie wszystko potaniało, co się nie bardzo musi podobać żydom, skoro obiecują dać 300 złr. aby sklep nasz zamknąć.

Oby tylko sami włościanie, dla których te Kółka powstały, poznawszy ich użyteczność zawiązywali je u siebie; aby co rzecz najważniejsza, postępując zgodnie chwyтали się tych środków, jakie im do odrodzenia się moralnego i materialnego zacni ludzie podają.

Kółko rolnicze w Zaleszanach.

Kółka rolnicze.

Na posiedzeniu Wydziału Zarządu Towarzystwa Kółek Rolniczych odbytem dnia 9. stycznia 1885 uchwalono zwołać Walne Zgromadzenie do Krakowa na dzień 6. Maja 1885 r. W tym celu polecono Zarządowi, aby odniósł się do delegatów Towarzystwa o dopełnienie w kółkach każdego powiatu wyboru delegowanego na Walne Zgromadzenie, albowiem podług statutu, tylko tacy delegaci mają prawo głosowania. Swoją drogą udział w Zgromadzeniu może brać każdy członek zwyczajny i zabierać głos w obradach. — Dalej uchwalono udać się do Zarządów dróg żelaznych, o znizenie ceny jazdy dla członków, utworzyć komitet w Krakowie dla urządzenia zjazdu i pomieszczenia przybyłych osób. — Wreszcie z grona członków Zarządu głównego wybrano komitet, który się zajmie urządzeniem odczytów i wystawą narzędzi rolniczych, dla mniejszych właścicieli użytecznych, oraz ułatwieniem w ich nabyciu po niższych cenach. — Odbyć się ma również zwiedzenie wzorowo-prowadzonych gospodarstw w tamtej okolicy, i w tym celu Zarząd główny ma udać się o pomoc i opiekę do tamtejszego Towarzystwa gospodarskiego.

Najważniejszym przedmiotem obrad Walnego Zgromadzenia w Krakowie ma być zmiana istniejących statutów Towarzystwa na podstawie porozumienia się wspólnego z Towarzystwami gospodarskimi Lwowskim i Krakowskim, ku czemu już są przygotowane potrzebne wnioski i projekta.

Upprzedzamy o tem wszystkim kółka rolnicze, aby zawczasu przygotowały się do wyboru delegatów i tych człon-

ków, którzy zechcą wziąć udział w Walnem Zebraniu, a którego szczegółowy program później ogłosimy.

Z Jasła piszą do Pszczółki, że tam zebrało się 80 członków dobrej woli, którzy ze wspólnych składek otworzyli sklep hurtowy dla zaopatrywania w towary sklepików chrześcijańskich. W tym sklepie wszystko jest, zaczawszy od cukru, kawy, herbaty, migdałów, rodzyneków, czekolady, mydła, mąki, krup, nafty, soli, aż do papieru i piór. Dotąd w sklepach żydowskich płacono się kilo cukru 48 ct., a nowy sklep sprzedaje po 40 centów. — Za topkę soli 11 cent., kiedy dotąd kosztowała 15 ct. i tak na wszystkim ceny są niższe, gdyż nie idzie spółce o zarobek. — Założycielem, który podał myśl takiego składu, jest p. sędzia Głuszkiewicz, człowiek bardzo zacny i chętny, a poparli go w tem nauczyciele z gimnazjum, mieszczanie tamtejsi i rzecz się urządziła bez wielkich zachodów.

Piszą, że są dnie, w których za 500 zł. sprzedaje się towarów. Skład hurtowny towarów w Jasle gotów jest dać wszelkie wyjaśnienia, gdyby w innych większych miastach chciał kto podobny skład założyć, dać adresy firm od których sprowadzać można towary, a nawet podejmuje się zamawiać od siebie dla innych kółek w kraju, lub sklepików chrześcijańskich różne towary, które będą im wprost od owych kupców przesyłane.

W sprawie tej zgłaszać się trzeba pod adresem: „Skład hurtowny dla Kółek Rolniczych w Jasle“ albo Wny Pan Edmund Łoziński właściciel dóbr w Potoku przez Krosno.

Jakkolwiek w całym tym liście nie ma wzmianki o działalności p. Edmunda Łozińskiego, to my z kądinąd wiemy, że on jako szczerzy przyjaciel ludu jest duszą tego wszystkiego, co się w tamtej okolicy w sprawie kółek rolniczych robi, i że mu za to należy się wielka wdzięczność.

Zamówienia na nasiona ogrodowe, pastewne i zbożowe nadchodzą ciągle do Zarządu głównego ze wszech stron. I słusznie ludzie robią, że się o to udają do Zarządu, bo dostaną nasiona pewne po niższej cenie. Zarząd mając 300 zł. przyznanej subwencji od Sejmu krajowego na ten cel, będzie w stanie o tyle taniej dostarczyć Kółkom nasiona. Tak samo co do nasienia lnu ryckiego, wypadnie ono taniej zamawiającym, bo znówu komitet Towarzystwa Gospodarskiego Lwowskiego blisko $\frac{1}{3}$ część ceny dopłaca od siebie. Przypominamy więc czytelnikom, że warto z takiej dogodności i łaski korzystać.

pierzyna. Na krzyk matki przybiegł Marcinek, i pomyjami przygotowanymi do wylania, ugasił przecie ogień.

Kiedy matka płakała na szkodę, on tylko mruknął.

— Pocięcie mnie naganiali do roboty i do żeniaczki?

Było lepiej pilnować komina, toby nie było tyle szkody

Potem wyszedłszy na dwór, przeciągnął się, ziewnął i zaczął pomału wlec się drogą przez wieś idącą.

Z okna jednego domu wyjrzał szewc, z którym Marcinek bardzo się lubił. Zbijając podeszwę przyspiewywał sobie, Marcinek przystanął i skrzywiwszy się rzekł:

— Tak gorąco że trudno odetchnąć. Chodźcie majsterku wypijemy po szklance piwa i wypalimy po papierosie.

Majstrowi tylko się oczy uśmiechnęły, rzekł jednak:

— Żony niema w domu, dzieci same, to boję się, żeby nie było jakiego wypadku.

— Albo to długo, za chwilkę będziecie w domu.

Poszli więc, a po drodze namówili jeszcze Michała parobka dworskiego co jechał z żytem do młyna, aby im towarzyszył. Wprawdzie wzdragał się, przekręcał czapkę z ucha na ucho, cmokał, ale jak mu powiedzieli, że piwo świeżo przywieziono, tak dał się namówić.

Szła więc szklanka za szklanką, papieros za papierosem, raz coś ciągnęło do picia, to znów do pociągnięcia dymu tytoniowego, potem ochłodziwszy się, żeby się nie zaziębić,

kropnięto po kieliszku wódki, i znów piwa, znów papierosów a co było gawędy, co opowiadań!

W tem na dworze zrobił się jakiś popłoch, wyjrżeli przez okno i struchleli.

Konie z wozem Michała spłoszone, pędziły drogą na oślep. Wpadły potem na most przez głęboką strugę idący, i chybiwszy jednym kołem, wóz przychylił się, wpadł na wodę, za nim machnął na łeb jeden kon, a drugi szczęśliwie porwawszy rzemienie pobiegł gdzie go oczy niosły.

Koń choć pokaleczony, wyratowany przecie został, ale worki poszły na dno, wóz popsuł się, zaprzęgi porwały, a drugi koń lecąc wpadł między bydło i tak je przestraszył, że wszystkie krowy i cielęta zadarłszy ogony do góry, hajże w pole przed siebie, i wprost wpadły na połanek żyta Marcinka. Gdyby przebiegły, szkoda nie byłaby tak bardzo wielka, ale ludzie żniwem zajęci zaczęli krzyżeć, machać rękami, czem bydło kręcąc się po połanku, tak zbiło się w kupę, tak parło to w tył, to naprzód, tak kopało, ryczało i brało się na rogi, że na całym połanku nie zostało jednego prosto stojącego kłosa i wszystkie zbite, skotłowane, poprzetręcane, w polowie wykruszone leżało na ziemi, jakby je kto przeprasował.

Marcinek zobaczywszy to, o mało się nie rozplakał, udarł trochę czupryny, ale co to pomoże.

Ale i majster szewc nie lepiej zastał w domu.

W ostatnich czasach powstały nowe Kółka rolnicze Nro 259 Sokolniki i 260 Sobów (powiat Tarnobrzeg) zał. del. p. Henryk Dolański, 261 Ołpiny (pow. Jasło) zał. del. p. Edm. Łoziński i pp. Rogawscy, 262 Skwarzawa nowa (Żółkiew) zał. del. Mieczysław Bużenin Mniszek. 263 Kniaziołuka (Dolina) zał. p. Jerzy Klimowicz. 264 Wilkowice (Biała) zał. del. Jan Kaszycki, 265 Wojaszówka (Jasło) zał. del. Edmund Łoziński, 266 Nawojowa (Nowy Sącz) zał. del. p. Edward. br. Stadnicki.

Sprawy krajowe.

Ministerstwo rolnictwa utworzyło stypendyum dla fachowych nauczycieli uprawy chmielu w Galicyi. Nauczyciele owi zostaną wysłani dla lepszego wykształcenia do najbliższych okolic chmielnych w Czechach.

Regulacja rzeki Białej. Wydział krajowy przyrzekł komitetowi obywateli nadbialskich, że dla regulacji rzeki Białej w powiecie tarnowskim, udzieli w r. b. bezpłatnie pomocy krajowego biura melioracyjnego. Inżynierowie tego biura mają wykonać rozmaite pomiary, na podstawie których ma być wygotowany projekt regulacji tej rzeki.

Na osuszenie torfowiska gminnego i rozpoczęcie dobywania torfu otrzymała gmina Jaworniki Podgórne w pow. brzeskim z funduszu krajowego zasiłek 4000 złr.

Dojazdy kolejowe. Zgodnie ze zdaniem Wydziału krajowego wydało Namiestnictwo orzeczenie, że drogi dojazdowe do stacyj kolejowych w Bieczu, Zagórzanach, Woli Łużańskiej i Gorlicach mają być w myśl postanowień ustawy krajowej zbudowane i utrzymywane jako publiczne dojazdy kolejowe.

Przewóz soli kolejami żelaznymi doczekał się zniżenia taryfy, t. j. opłaty przewozowej, przynajmniej na kolejach, które należą do państwa, w skutek czego sól powinna już być tańsza. Uchwałą z dnia 9 września 1884 sejm wezwał Rząd, aby ten na swoich kolejach tak zniżył taryfę dla soli, aby w miejscach oddalonych od kopalni lub warzelni sól mogła być znacznie taniej, niż dotąd, przedawana. Rząd przychylnie odpowiedział na to wezwanie Sejmu, ale tylko dla soli warzelnej zniżył cenę przewozu o 18 proc. i zniżenie to już od 1 listopada 1884 weszło w życie. Nawet kolej sokalsko-jarosławska w zaprowadzonej od 1 stycznia b. r. taryfie znacznie zniżyła cenę przewozu dla soli warzelnej.

Dzieci bowiem pozostawione same z nudów zaczęły naśladować ojca robotę, i starszy chłopczek rozgrzewał żelazka, a potem przyciskał niemi skórę i tak się uwinął z ręcznikiem, że jak ojciec wrócił do domu, zastał smród w izbie nie do wytrzymania, i w podeszwie i skórze dziura przy dziurze na wyłot.

— A niechże was! — zawołał majster łamiąc ręce i kręcąc głową — mój Boże! tyle szkody, tyle szkody!

Ale i Michał załamał ręce, gdy bałamutka wydała się i wójt osądził, że wszystkie szkody powinien zapłacić.

Marcinek nie jednak matce o wypadkach nie powiedział; wprawdzie mileżał i myślał, ale już nie o dziewczętach z którymi pragnął ożenić się, ale o tem, dla czego to z tak małej rzeczy, jak szklanka piwa, przyszło do tak wielkich awantur. Nie mógł jednak dać sobie z tem rady i dopiero go oświecił wuj rodzony powiadając:

— Moje dziecko, każda rzecz ma swój czas. Przy pracy nie pokładaj się, bo usniesz, przy zajęciu nie bałamuć, bo przepadniesz. Jeszcze takich ze trzy wypadki, to ty zostaniesz przy gruncie, ale w jednej koszuli, Michał przy służbie, ale bez zasług, a szewc przy warsztacie ale bez roboty.

— A! prawda, mruknął Marcinek i wziął się do pług, a paczkę z papierosami schował do skrzynki.

Pobór podatków przez gminy. Ponieważ Trybunał administracyjny rozstrzygnął, że Urzędy gminne nie są obowiązane zbierać podatków rządowych i ponieważ z tego powodu wiele gmin od tej czynności się usuwa, więc Ministerstwo skarbu postanowiło uregulować tę sprawę osobną ustawą. Jak tylko się zbierze Rada państwa, zaraz jej odpowiedni projekt rząd przedłoży i już może na wiosnę ta sprawa będzie załatwiona.

Sprawa kalendarza. Biskup rz. kat. z Przemyśla, ks. Solecki, wniósł do rządu podanie, w którym szczegółowo omawia sprawę kalendarza i dowodzi, że potrzeba koniecznie połączyć święta grecko-katolickie z rzymsko-katolickimi.

Szkoły żydowskie. We Lwowie postanowili Żydzi znieść wszystkie pokątne szkoły talmudyczne (chajdery), a na ich miejsce utworzyć jedną wielką szkołę, któraby zostawała pod zarządem Rady szkolnej i komitetu ze znaczniejszych osób żydowskich. W tej szkole byłby wykładany i język polski. Nam się zdaje, że wszystkie przedmioty powinny być w tej szkole wykładane po polsku, bo przecież Żydzi nie mają swego osobnego narodowego języka

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Tatarak, tatarskie ziele, rośnie u nas bardzo powszechnie na brzegach stawów lub rzek bagnistych i w ogóle na mokradłach, i prawdę powiedziawszy, jedyny użytek jest z liści, które miejscami na zielone święta ścinają dla posypywania podłogi w kościołach, cerkwiach lub domach ludzi, obchodzących jeszcze po staroświecku uroczyste święta. O innym użytku nie słychać, a przecież ta roślina mogłaby być także i w inny sposób użytkowaną, mianowicie przez kopanie korzeniaków, odznaczających się aromatem. Korzeniak tatarskiego ziele, kalmus, może być spieniężanym i to z korzyścią znaczną, dla celów fabrycznych, używanym jest bowiem do wyrobu oleju kalmusowego, a także do wyrobu wódki kalmusówki. Żeby jednak tatarak osiągnął dobrą cenę, a nawet ażeby znalazł kupca, musi być w odpowiednim czasie zebrany i starannie wysuszony, bo tylko wtedy nadaje się do użytku. Kopać go należy w jesieni, lub wcześniej na wiosnę, bo wtedy jest najaromatyczniejszy. Wybrane korzeniaki płucze się starannie z błota, oczyszcza ostrym nożem z korzonków, zielonych główek i nadpsutych części i suszy nieobierany, lub obierany. Mając go suszyć obierany, przystępuje się zaraz po oczyszczeniu i powierzchownem obeschnięciu do obierania skórki, której jako bardzo bogatej w olej, nie odrzuca się, ale suszy, co najłatwiej następuje, jeżeli skórki cienko rozprzestrzenione pozostawimy na przewiewnem miejscu, np. na toku lub strychu i tutaj będziemy je przerzucać, ażeby dokładnie wyschły. Wewnętrzną część korzeniaka, mięso, tnijemy na kostki, nawleka na nici i suszy, powiesiwszy w suchem i jak najprzewiewniejszym miejscu, żeby jak najprędzej wyschły; im prędzej to nastąpi, tem pozostają bielsze i lepiej bywają płacone. Nieobierane korzeniaki suszy się tak samo, t. j. nawleka się kawałki na nici i wiesza w cieniście, suchem a przewiewnem miejscu. Do pakowania korzeniaków obieranych czy nieobieranych nie należy przystępować prędzej, aż gdy wyschną zupełnie t. j. gdy stracą mięsistość wszelką i dają się łamać; zawczasie zapakowane (wewnątrz jeszcze wilgotne) korzeniaki czasem pleśnieją, a w każdym razie tracą kolor robiąc się żółtawymi a nawet brunatnymi, tracąc na wartości i cenie. Gehe & Comp. w Dreźnie mają w swym cenniku korzeniaki tatarskie (*Kalmus Wurzel*) i notują nieobierany tatarak po 45 mark, obierany po 70 mark, wyborowo piękny biały zaś po 200 mark za 100 kilogramów.



Kolędnicy na Mazurach.

W miastach i miasteczkach polskich tak samo i po wsiach w dzień Trzech Króli obchodzą kolędnicy domy z tak zwaną gwiazdą. Rycina nasza przedstawia właśnie takich kolendników na wsi we dworze dziedzica. Gwiazda owa zrobiona jest z woskowanego papieru, wewnątrz oświetlona, a za pociągnięciem sznurka obraca się ciągle. Towarzyszący

gwiazdzie, zwykle już starsi parobczaki, śpiewają różne kolendy, za co otrzymują również kolendę albo pieniędzmi, albo różnymi produktami, jak chleb, jaja, ser itp. z czego potem wyprawiają spólną ucztą.

O uprawie i wyprawie lnu.

IV.

Ze zbiorem lnu przez wyrwanie kończy się czynność uprawy. W tym stanie nie jest jeszcze len produktem handlowym; będzie on do sprzedaży gotowym wtedy, jeśli wydzielimy z niego dwie części, dla których tę roślinę uprawiamy t. j. nasienie i włókno. Wszystkie prace zdążające do oddzielania tych dwóch najcenniejszych części lnu, obejmujemy nazwą „wyprawy lnu.“ Oddzielenie ziarna czyli t. z. „wyziarnianie“ wykonywa się albo zaraz po skutecznym zbiorze, a więc wtedy, kiedy len jest jeszcze zupełnie świeży, albo pierwszej suszy się len, a potem dopiero wyziarnia. Kiedy wyziarniać len świeży, zaraz po zbiorze, lub dopiero po wysuszeniu, rozstrzyga sposób moczenia lnu. Moczenia lnu są trzy sposoby: rośnienie t. j. rozścielanie lnu na łące, ugorze it. p. na czas 6 do 10 tygodni; moczenie na zielono w rowach, bagnach i t. p. miejscach, w których znajduje się namuł; moczenie na sucho t. j. lnu suchego w wodach stojących (stawach, sadzawkach) dosyć głębokich. Wszystkimi temi sposobami daje się osiągnąć ten sam cel, a celem moczenia jest oddzielenie włókna od części drzewiastej łodygi lnu, czyli ułatwienie, aby część drzewna zrobiła się kruchą, łamała się łatwo i od włókna odpadała. Wybór sposobu zależeć będzie od warunków ziemi i wody, w jakich się gospodarz znajduje.

W tych gminach, w których niema głębszych wód stojących, albo gdzie wody takie są zarybione, gdzie grunt nisko położony jest piaskowaty albo torfiasty tak, że w rowach, w których zwykle stoi woda, jest namuł piaskowaty albo woda dla lnu szkodliwa (zawierająca żelazo w skutek przesiąkania torfów), tam pozostaje jedyny sposób moczenia t. j. rośnienie. Gdzie grunt jest gliniasty, gdzie są rowy napełnione wodą i mułem, albo gdzie takie rowy wybrać można, tam moczyć len świeży. Gdzie są głębsze wody stojące, w których włódze przełożone nie wzbraniają moczenia lnu, tam będzie na miejscu moczenie lnu suchego. — Znając to wszystko u siebie, łatwo będzie gospodarzowi wybrać ten lub ów sposób moczenia, jednakże pamiętać o tem, że trzeba przed moczeniem oddzielić wprzód nasienie. W razie więc rośnienia lub moczenia lnu zielonego, potrzeba wyziarnić go zaraz po zbiorze. Czynność oddzielania nasienia powinna być przeprowadzoną szybko, gdyż len świeży nie powinien dłużej jak jeden do dwa dni leżeć w wiązках, bo inaczej zagrzewa się, przez co włókno traci na mocy. Kto ma nie wiele lnu a dosyć domowników, ten obejdzie się przy wyziarnianiu bez wszelkich przyrządów — i każe rękami poobrywać torebki. Gdzie więcej lnu, tam potrzeba kupić czochrę. Czochra jest to rodzaj żelaznego grzebienia o 14 do 18 zębach, przymocowanego do podstawy z drzewa dębowego, który przytwierdza się do środka długiej ławki. Dwóch ludzi siada naprze-

ciw siebie, a biorąc po garści lnu, przeciąga go przez czochrę. Torebki z nasieniem odrywają się, a przeciągnięte łodygi wiąże się w snopki lub pęczki. Snopki złożone z kilkunastu garści wiąże się wtedy, jeśli len ma być roszonym — pęczki składa się z trzech lub czterech garści, które zwiążuje kilkoma łodygami lnu na kilka cali po nad korzeniem, a formuje się je wtedy, jeśli ten ma być moczonym na zielono (w rowie lub bagnie). Do rośnienia lnu potrzeba wybrać miejsce o gruncie twardym, nisko porośnięte; najlepsze do tego celu są skoszone suche łąki, suche pastwiska, konieczyska, porośłe ugory, lub w ostateczności ścierniska, byle ściern była krótka i gęsta. Miejsce do rośnienia potrzebne powinno być suche najmniej 2 i pół do 3 razy tak duże, jak przestrzeń która len do rośnienia przeznaczony wydała. Len zebrany n. p. $\frac{1}{2}$ mrg. potrzebować będzie do rośnienia 1 do $1\frac{1}{2}$ mrg. Na wybranym miejscu rozściela się len w jak najcieńsze warstwy, przyczem uważać należy, ażeby rośliny zwracać korzeniami ku zachodowi (w kierunku wiatrów panujących) i ażeby pomiędzy każdymi dwoma pasami lnem zaścienlonemi, zostawić trochę wolnego miejsca. Tak rozścielony len pozostaje wystawiony na wpływ rosy, deszczu i ciepła przez 4 do 8 tygodni t. j. tak długo, dopóki len nie wyrosieje t. j. dopóki drzewiasta łodyga o tyle nie skruszeje, że łatwo się w palcach łamie, dopóki włókno zupełnie nie oddzieli się od części drzewiastej, która po złamaniu w rękach, powinna się dać z łatwością z włókna zesunąć. Tych oznak ukończonego rośnienia nabiera len najprędzej, jeśli pogoda jest niestała t. j. deszcz i ciepło często się zmieniają, albo kiedy przy ciepłych dniach są opady rosy obfite. Podczas posuchy rośnienie postępuje bardzo powoli. W celu przyspieszenia rośnienia należy len odwracać. Do odwracania użyć można gładkiej żerdki. Żerdkę wsunąć pod rośliny leżące i tak ją podnieść, ażeby rośliny stanawszy na korzeniu opadły w stronę przeciwną. (C. d. n.).

Humieniec 19. stycznia 1885.

R. Bastgen.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu rozpoczęły się już obrady w Radzie państwa. Na pierwszym zaraz posiedzeniu Rząd wniósł kilka projektów do nowych ustaw, z których ważniejsze są: 1) Ustawa o regulacji rzek w Galicyi. Rząd proponuje ażeby na uregulowanie pięciu rzek u nas za spławne uznanych, przeznaczono przez lat piętnaście co rok pół miliona zł. Na regulację znowu rzek pomniejszych i potoków górskich, dać z kasy państwowej również przez piętnaście lat ogólną sumę 7,980.000 zł. ale pod warunkiem, że kraj od siebie da także w ciągu tego czasu 5,320.000 zł. Jakkolwiek ciężko nam będzie zdobyć się na taką sumę, i pewnie wypadnie pożyczyć to jednak pomoc Rządu jest dla nas ważną, raz dlatego, że może przeszkodzić się wylewom, które tak wielkie szkody robią, a powtóre że pieniądze i nasze i od Rządu, zostaną w kraju, a ludzie będą mieli zarobek. — 2) Ustawa o oddaniu dalej na lat 55 kolei Cesarza Ferdynanda czyli Nord-

bańskiej (idącej z Krakowa do Wiednia). temu samemu towarzystwu które ją teraz posiada, ale z warunkiem, że po tych latach, rząd odbierze kolej na siebie bez żadnego wynagrodzenia i że opłaty za przewóz na Nordbańskiej drodze, nie będą mogły być nigdy wyższe, od opłat pobieranych na drogach żelaznych państwowych. — 3) Ustawa jest przeciw tak zwanym socyalistom i anarchistom, których coraz więcej się pokazuje, a którzy chcą koniecznie zburzyć cały porządek jaki jest dzisiaj i świat urządzić po swojemu. Ustawa ta daje moc rządowi rozwiązywania wszelkich stowarzyszeń, które można podejrzewać że podobne sprawy mają na celu; wymierzać kary na osoby zajmujące się szerzeniem tych zasad, wreszcie zakazywaniem wydawania pism dla celów anarchicznych. Przy ocenianiu winy pism takich i przestępstw orzekać mają sądy zwyczajne a nie sądy przysięgłych. — 4) Ustawa o używaniu i wyrabianiu, tudzież sprzedawaniu materii wybuchających, jak dynamitu, nitrogliceryny i innych, co wszystko musi się odbywać pod kontrolą rządu. Ma się rozumieć, że wszystkie projekta ustaw tych przyjdą pod obrady Izby, a czy i jak będą uchwalone, w swoim czasie doniesiemy czytelnikom.

Z Berlina piszą iż cesarz Wilhelm przeziębiony się zachorował. Parlament obraduje dalej nad budżetem, a w Afryce, gdzie to niby tamtejsze ludy murzyńskie dobrowolnie oddają się w opiekę niemiecką, już przyszło do bitwy. W kraju zwanym Kamerun, murzyni oparli się opiece pruskiej, więc z okrętów strzelano do nich i kilka wsi spalono.

Przy obradach komisji nad wnioskiem Polaków, aby w dawnych ziemiach polskich należących do Prusaka, sądy używały języka polskiego, większość nie chciała na to przystać z powodu, że to jakoś nie wypada aby w państwie niemieckim przyznawać prawo innemu językowi. — Oto sprawiedliwość! Dlatego że nie wypada, to niech biedny lud polski nieumiejący po niemiecku nie może się bronić i sprawiedliwości domagać.

We Francji cicho, a z Chin gdzie wojna się prowadzi nie ma żadnych nowin.

W Anglii namyślają się, jak się wykupić od mieszania się innych krajów to jest Francji, Niemiec, Austrii i Rosji do spraw Egiptu. Zagarnęli Anglicy tą bogatą choć obdłuzoną krainę pod pozorem, że zrobią tam porządek, i zaręczą za długi jakie Egipt winien innym krajom; a teraz chcieliby żeby i długi przepadły i do Egiptu nikt się nie wtrącał. Ale podobno, że ta sztuka się nie uda.

Z Rosji tyle słyhać, że mają powiększyć straż graniczną od strony Prus i Austrii o 6000 żołnierzy, że mają powiększyć jeszcze opłaty od handlu i przemysłu i podnieść cło od towarów sprowadzanych z zagranicy. Car na zapusty przyjechał z dworem do Petersburga, daje bale wielkie i jakoś mniej się boi. W Polsce zakazano zawiązywać komitety dla wzięcia udziału w uroczystościach św. Metodego w Welhradzie, i nakazano Władzom przeszkadzać wszelkimi sposobami, aby ludność nie przekradała się przez granicę do Morawy.

Nowiny z kraju.

Szkoła rolnicza niższa w Jagielnicy ma być otwartą najpóźniej dnia 1. marca r. b. Nowy dyrektor tej szkoły P. Godziń już od Nowego Roku objął kierownictwo tego zakładu. Podług udzielonej nam informacji, kto chce być przyjętym do tej szkoły, powinien jaknajprędzej wnieść podanie o to do Dyrekcji szkoły w Jagielnicy, na papierze bez stempla i dołączyć 1) Metrykę chrztu, że starający się o przyjęcie skończył lat 16 życia, 2) świadectwo z ukończonej 4-tej klasy szkoły ludowej, 3) świadectwo moralności i 4) świadectwo zdrowia wydane przez lekarza. Uczniowie pilni i dobrze się prowadzący mogą liczyć na to, że otrzymają bezpłatne utrzymanie w zakładzie. Zwracamy tedy uwagę Przewielebnego

Duchowieństwa i PP. Nauczycieli ludowych, aby zechcieli zachęcać rodziców włóścian do oddania synów do powyższej szkoły, albowiem głównie dla ich nauki jest ona utworzona.

Towarzystwo naftowe odbywało w tym tygodniu obrady we Lwowie w gmachu sejmowym, zaszczycone obecnością p. Marszałka krajowego dra Zyblikiewicza i członka Wydziału dra Wereszczyńskiego, którzy wszędzie są, gdzie tylko chodzi o podniesienie przemysłu krajowego. Na tem zebraniu uchwalono głównie starać się koniecznie o zmniejszenie podatku, od nafty krajowej lub podniesienie cła od wprowadzanej z zagranicy i urządzenie przy której z większych kopalni szkoły, gdzieby się wyuczyć mogli robotnicy nasi sposobów wiercenia kanadyjskiego, czyli jak się to odbywa w Ameryce. Panu Marszałkowi bardzo się podobał ten projekt, obiecał więc ze swej strony wszelką pomoc Towarzystwu, za co mu obecni serdecznie podziękowali.

Z Krakowa donoszą, że Czesi, którzy w przeszłym roku licznym towarzystwem przyjechali byli do Krakowa i tam serdecznie i po bratersku byli przyjmowani, i w tym roku myślą podobną zrobić wycieczkę do tego sławnego miasta.

Krosno. Wydział krajowy wyraził na piśmie uznanie i podziękowanie Wydziałowi powiatowemu, a w szczególności prezesowi p. Stanisławowi Staromiejskiemu za to, że dzięki ich pracy i staranności oświata i dobrobyt w powiecie krosnieńskim znacznie się podniosły. Miło to otrzymać takie podziękowanie.

Z Tarnopola donoszą, że prezesem tamtejszej Rady powiatowej wybrany został p. Juljusz Korytowski z Płotycz i że wybór przyjęł.

Jezierna, 15. stycznia. Za inicjatywą ks. katechety Stan. Juszcza i kierownika szkoły w Jeziernie, z dobrowolnych składek sprawiono piękną chorągiew z wizerunkiem św. Anioła Stróża, której poświęceniem dnia 13. bm. zajął się gr. kat. ks. dziekan i prezes Rady szkolnej miejscowej, Joachim Zarzycki.

Ropczyce. Preliminarz budżetu powiatowego wykazuje: rozchodu 12.841 zł. 50 ct., dochodu 3.839 zł., niedobór zatem w kwocie 9.002 zł. 50 ct. pokryty zostanie dodatkiem pow. 9% od podatków bezpośrednich. Na wydatki szkolne przeznacza się 3%, jak dawniej. Przed 4 latami potrzeba było na pokrycie niedoboru rozpiścić 27% dodatku, a dziś przez dobrą gospodarkę Wydziału i rzetelną pracę urzędników zmniejszył się dodatek na 9%.

Zaleszczyki. Starostwo wezwało okólnikiem Zwierzchności gminne do zupełnego powstrzymania targów niedzielnych i zabroniło wszelkich nieprawnych jarmarków rocznych. Równocześnie żandarmeria otrzymała polecenie, aby z całą stanowczością zapobiegała odbywaniu się targów niedzielnych.

Żydaczów. Na przedstawienie Wydziału krajowego przysłało Namiestnictwo z funduszków zapomogowych na roboty publiczne w celu dostarczenia zarobku ludności dotkniętej powodzią powiatowi żydaczowskiemu 3.000 zł. to jest 1.500 zł. na rekonstrukcję drogi z Rozdołu do Mikołajowa na przestrzeni między Krupskiem a Rozwadowem, a 500 złr. na wykonanie robót ochronnych na rzece Świcy w gminie Dubrawka. Użycie tej kwoty przez Starostwo ma się odbyć w ścisłym porozumieniu z Reprezentacją powiatową, i tylko na opłatę robocizny, nie zaś na zakupno materiałów. Wydział krajowy wysłał natychmiast swego inżyniera dla zbadania, czy potrzebne są zdjęcia niwelacyjne na rzece Świcy, i czy zapomoga udzielona może być z korzyścią zużytkowana?

Podhajce. Zatwierdzony został ponowny wybór: prezesa Rady pow. p. Edmunda Lityńskiego, właściciela dóbr Litwinowa, i wiceprezesa p. Kazimierza Zaręby, dzierżawcy Uhrynowa.

ROZMAITOŚCI.

Zmarli. Rok 1885 nie dobrze się zaczyna dla Polaków. W zeszłym tygodniu donieśliśmy o śmierci ks. biskupa Pukałskiego i Maurycego Kraińskiego, a w tym znowu musimy notować nowe straty. W Płocku umarł d. 15. stycznia ks. biskup tamtejszy Kasper Borowski, mąż światobliwy i wielce kościołowi zasłużony. W Warszawie zgasł w 80 roku życia Antoni Edward Odyniec, poeta polski, przyjaciel z lat młodych najsławniejszego poety naszego Adama Mickiewicza. W Wasilkowcach w pow. Husiatyńskim zmarł Tomasz Horodyski poseł do Rady państwa, w wieku lat 70. Wreszcie we Lwowie powszechnie tu znany, ceniony i szczerze żałowany dr. Tadeusz Żuliński, w wieku lat 45. W dzisiejszych czasach, gdzie wielu goni za sławą lub majątkiem, dr. Żuliński poprzestając na szczupłym bardzo dochodzie, całą pracę, wiadomości lekarskie i powiedzielibyśmy życie poświęcał dla innych. W roku 1863 brał czynny udział w powstaniu narodowym i wiele za to ucierpiał, zmuszony tułać się po różnych krajach. Osiadłszy we Lwowie jako lekarz, szedł z pomocą każdemu, kto tylko do niego się zgłosił, i nie tylko że nie przyjmował nigdy żadnego wynagrodzenia, ale przeciwnie dawał jeszcze biednym na lekarstwa. Szczerze religijny i kraj swój kochający śp. Żuliński brał udział we wszystkich sprawach publicznych i pracował bezinteresownie dla dobra bliźnich. To też gdy rozeszła się wieść o jego chorobie, odprawiano po kościołach nabożeństwa za jego uzdrowienie, a gdy Bogu ducha oddał, Magistrat Lwowski uchwalił kosztem miasta pogrzeb mu wyprawić. O godz. 3ciej popołudniu dnia 20. Stycznia, wyruszył wspaniały kondukt z ulicy Gliniańskiej, gdzie zmarły mieszkał. Arcybiskup Isakowicz, i prałat Mossing prowadzili ciało, przy udziale kleru obu obrządków; przeszło pięćdziesiąt wieńców od różnych korporacji i osób prywatnych niesiono przed trumną, a prawie trzydzieści tysięcy ludu ze wszystkich stanów towarzyszyło zacnemu człowiekowi na miejsce wiecznego spoczynku. Zaiste piękny i pocieszający to był widok takiego uznania i czci dla skromnego lekarza, — bo pokazuje się, że cnota prawdziwa, szczerzy patriotyzm, poświęcenie się dla dobra innych, znajduje na świecie uznanie, obudza uczucie wdzięczności i żalu. Niechże ci zatem, czcigodny mężu, będzie lekka ta ziemia polska, którąś ukochał, a łzy szczerzego żalu wyjednają prawdziwy spokój wieczny.

Testament ś. p. biskupa Pukałskiego. Zmarły pasterz dyecezyi tarnowskiej zapisał 7000 złr. na założenie seminarium dla chłopców w Tarnowie, 500 zł. bursie w Tarnowie, 1000 zł. bursie w Wadowicach, 1000 zł. funduszowi podupadłych mieszczan tarnowskich, 500 zł. ubogim tarnowskim, 1000 zł. na stypendyum dla uczniów gimn. tarnowskiego, 5000 zł. dla następcy swego na umeblowanie pałacu, 300 zł. dla egzekutora testamentu, 1000 zł. krewnemu w Żywcu. Połowę reszty majątku, wynoszącego około 80.000 zł. przekazał na własność starszemu bratu w Cieszynie, drugą zaś połowę na dożywocie siostrzeńcowi w Tarnowie, po którego śmierci suma ta obróconą będzie na stypendya dla uczniów gimn. tarnowskiego.

Usuwanie się ziemi. Z Czerniowiec donoszą, że od kilku dni zaczęło się i trwa dotąd ciągle usuwanie się ziemi w bezpośrednim pobliżu grecko-orientalnej siedziby metropolitalnej, zbudowanej w r. 1867 kosztem przeszło 10 milionów złotych. Ogród tuż przy pałacu położony, tudzież wszystkie na nim znajdujące się budynki są już zupełnie zniszczone.

Łaska monarsza. Cesarz darował resztę kary 133 więźniom, z których 10 przypada na lwowski, 11 na stanisławowski, a 5 na wiśnicki zakład karny dla kobiet.

Straszny wypadek wydarzył się w tych dniach między Liskiem a Baligrodem. Jechał ksiądz unicki z żoną i dzieckiem na pogrzeb, gdy nagle w lesie ukazało się kilka wilków. Konie

ulekły się, szarpnęły sanki i dziecko z rąk matki wyleciało na śnieg. Wilki rzuciły się z całą wściekłością na nieszczęśliwą ofiarę. Ojciec wyskoczył z sanek i chciał bronić dziecięcia, ale i sam przez napastników został zagryziony. Żona księdza, którą przestraszone konie wraz z furmanem poniosły, uszła wprawdzie przed wilkami i wróciła do domu, ale umarła nazajutrz w skutek pęknięcia żółci, a i furman nie długo żył po tym strasznym wypadku. — Nazajutrz tamże leśniczy spotkał trzy wilki, zajęte rozdieraniem prosięcia i tylko tej okoliczności zawdzięcza, że nie rzuciły na niego.

Zaczęło tu we Lwowie wychodzić pismo pod nazwiskiem *Immobilaria*, w którym zamieszczane są wiadomości o różnych dobrach, gruntach i domach będących na sprzedaż. Z pierwszego numeru tego pisma podajemy czytelnikom parę wiadomości, które im się mogą przydać:

1. W obwodzie przemyskim z dóbr większych, przy kolei Karola Ludwika i gościńcu rządowym położonych, mogą być oddzielnie sprzedane na kompleksy gruntów 70 morgów roli z korczowiska wyrobionej i łąki 6 morgów w jednym kawale. Drugi ma 103 morgów roli i $3\frac{1}{2}$ morgi łąk. Oba te kompleksy są na równinie w glebie glinkowato piaszczystej. Cena od 100 do 120 złr. za morg.

2. W powiecie Rawskim są z dóbr większych do częściowej rozprzedaży mniejsze lub większe kompleksy gruntowe w liczbie 40 podzielone na osobne części od kilkunastu morgów do 150. Z tych dziesięć mają budynki mieszkalne i gospodarskie, niektóre propinacją i las. — Właściciel gotów dostarczyć materyału na budowę, albo przeznaczyć część lasu. Cena pojedynczych działów żądana jest od 60 do 150 zł. za morg.

Wiadomości o tych gruntach wszystkich i warunkach można powziąć u pana adwokata Władysława Majewskiego, Lwów, Ulica Teatralna 12.

ZADANIE RACHUNKOWE.

Ojciec ma teraz 36, a syn 10 lat. Ile lat musiałby jeszcze przeżyć, aby liczył dwa razy tyle lat, ile wtedy syn jego mieć będzie?

Rozwiązanie zadania z Nru 3 „Niedzieli“:

Każden bochenek chleba podzielili na 3 części, i mieli 15 kawałków — czyli że jeden zjadł $\frac{1}{3}$. Ten co miał dwa bochenki zjadł z nich pięć sam — a zatem należy mu się za 1 kawałek. Ten co miał 3 bochenki miał kawałków 9; że zaś zjadł sam 5 należy mu się 4. Wypada tedy z owych 50 centów: pierwszemu 10 ct., drugiemu 40.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża		L w ó w				Kraków				
		z a 100 K i l o								
		od		do		od		do		
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	
Pszenica	biała	}	7	10	7	60	7	90	8	60
	żółta						7	75	8	45
	czerwona						8	75	8	70
Żyto		6	25	6	50	7	10	7	40	
Jęczmień		6	50	7	60	6	80	7	75	
Owies		6	25	6	50	7	10	7	50	
Kukurudza		5	25	6	25	—	—	—	—	
Groch		6	—	9	25	8	50	10	50	
Tatarka		6	75	9	50	7	75	8	50	
Proso		—	—	—	—	7	75	7	50	
Koniczyna	czerwona	40	—	48	—	—	—	—	—	
	biała	50	—	60	—	48	—	60	—	

W Krakowie targ nieco lepszy.

Listy kred. Banku włościańskiego za 100 od 58 do 60 złr.

 Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt czasopisma ilustrowanego: „Ognisko domowe“.